Rok II. **Niedziela, dnia 8 Września 1929.** **Nr. 85.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 160.** PKO.181.190

ZGODA I WALKA.

Szereg pism, współpracujących z sanacją mniej lub więcej otwarcie, zamieściło wezwania do zgody ogólno-narodowej, utrzymane w bardzo patetycznym tonie. Pisze się, że dość już jest walk partyjnych i nienawiści, że Polacy z Polakami powinni zasiąść do jednego stołu, że muszą znaleźć wspólny język, bo w przeciwnym razie życie polityczne w Polsce stanie się zupełnie niemożliwe i t. d. Głosy te znalazły wdzięczne echa w organach czystej, stuprocentowej sanacji, spotkały się tam z przychylną opinją.

Równocześnie jednak z bardziej autorytatywnej strony uderzono, nie po raz pierwszy, w zupełnie inną nutę. Dowiedzieliśmy się z listu p. ministra spraw wojskowych na zjazd nowosądski, że większość społeczeństwa jest znikczemniała, że zaprzedana jest obcym czynnikom. Tylko „oni“ są coś warci, a nawet bardzo wiele warci; wszyscy inni zaprzedają Polskę.

Jak te rzeczy z sobą pogodzić? Kto z kim robi zgodę? Jeżeli grupa rządząca, grupa nieliczna skupia w sobie wszelkie skarby bohaterstwa i poświęcenia dla Polski, a większość społeczeństwa, to znaczy ci wszyscy, którzy nie należą do sanacji, jest gorsza od niewolników, to czy jest rzeczą wskazaną, by łączyć dobro ze złem, bohaterstwo z podłością? Nie rzucajcie pereł przed wieprze! Prawda, że te perły różnym blaskiem świecą, że koszami wyławia je prokurator, ale przecież w przekonaniu obozu rządowego tylko te perły są coś warte.

Wezwania do zgody, do harmonji politycznej brzmią bardzo dziwnie w ustach zwolenników obecnego regimeu. Grupa rządząca nie jest zwyczajnem stronnictwem, które, sprawując władzę, odnosi się oczywiście wrogo lub niechętnie do innych czynników politycznych, ale pamięta o granicach swojej władzy, o prawach, które mają inni. Hasłem jej nie jest tylko walka z przeciwnikiem politycznym, lecz jego wytępienie. Kogo się da, to się kupuje, gdzie się da, szerzy się demoralizację, a kto się temu oprze, ten nie ma co robić w państwie, jako żywioł antypaństwowy. Skazuje się na bezczynność i nędzę urzędników, którym nie można narzucić żadnego przestępstwa, żadnego przewinienia, lecz których podejrzewa się o to, że nie są entuzjastami obecnego systemu i że nie dość gorliwy udział biorą w różnych uroczystościach. System ten w ostatnich czasach święci triumfy, zwłaszcza w szkolnictwie średniem, co we właściwej chwili znajdzie pełne oświetlenie. Nie pozwala się przeciwnikom urządzać nawet obchodu dziesięciolecia powstania śląskiego. Administracja ogólna, gospodarcza, handlowa i t. d. jest narzędziem walki politycznej.

System ten wywołał rozgoryczenie — czasem tylko ciche, ale obecnie już coraz głośniejsze. System ten zawiódł, nie osiągnął swojego celu, mimo wielkich ofiar. Bankructwo jego z każdym dniem staje się bardziej wyraźnem. Mimo to brnie się dalej na tej drodze, mimo oczywistych szkód, które z tego wynikają dla państwa. W tych warunkach walki wewnętrzne muszą być ostre. Skazani na śmierć nie przyjęli wyroku, potrafią się bronić, potrafią i atakować. Czyż w tych warunkach, gdy się powiedziało to całemu obozowi politycznemu, że ma on zniknąć z powierzchni, gdy się z nim walczyło znanemi dobrze metodami, może ktoś zrobić mu zarzut z tego powodu, że nie przejmuje się on dzisiaj wezwaniami do zgody?

Tego rodzaju hasłami posługują się chętnie różni spekulanci polityczni, którzy chcą odgrywać rolę polityczną, choć nie przedstawiają istotnej siły. Gotowi są zawsze pośredniczyć w zakładaniu jakiejś nowej spółki, by ją obdarzyć swoim aportem, bardzo wątpliwej wartości. Nic dziwnego, że nie mogą oni budzić najmniejszego zaufania. My nie prowadzimy walki dla samej walki. Kierują nami określone przekonania, skrystalizowany pogląd na położenie Polski, jej zadania i trudności. Pragniemy, by zwyciężył nasz pogląd, jest to naszem nietylko prawem, lecz i obowiązkiem. Walkę prowadzimy otwarcie, wyraźnie, uczciwie, stosując bardziej oględne metody, niż nasi przeciwnicy. Rozumiemy, że nie zawsze warto walczyć o rzeczy drugorzędne i drobiazgi, że czasami kompromis jest koniecznością. Ale zarazem wiemy o tem, że kompromisy, w których się poświęcało zasady, były nieszczęście Polski od dawnych już czasów. A zwłaszcza wiemy o tem, że przedmiotem kompromisu nie mogą być dobra moralne, nie można robić handlu z poczucia prawnego. Dlatego też walczymy i nadal będziemy walczyli.

R. RYBARSKI.

„Nie chciał się pospolitować...“

NACJONALIŚCI NA WYWRÓT.

B. B. walczy, jak wiadomo, z nacjonalizmem, a jednak ileż zanotować można objawów, świadczących o tem, że poszczególni jego członkowie wyznają nacjonalizm typu jingo, czy tego Chauvina, który kazał się pochować owinięty w sztandar francuski.

Kiedy Zeppelin leciał pierwszy raz do Ameryki, a w nim pruski minister spraw wewnętrznych, Grzesiński, trzeba było czytać prasę rządową, a bodajże i komunikaty inspirowanych przez rząd agencyj, ażeby napoić duszę, spragnioną patrjotycznych podniet muzyką kpin, szyderstw i inwektyw... A człowiek sobie myślał, jakby to było piękne, gdyby minister Składkowski zechciał się tak przelecieć z Idzikowskim i Kubalą...

Parę wreszcie dni temu jadłem przypadkiem śniadanie z młodym profesorem jednej z naszych wszechnic, noszącym znane w B. B. nazwisko. Była mowa o pogrzebie Focha. „Cieszę się — oświadczył mi profesor — że p. minister spraw wojskowych nie wziął udziału w pogrzebie marszałka Focha. P. minister chciał w ten sposób zaznaczyć, że Foch w niczem nie przyczynił się do oswobodzenia Polski, zaznaczył dalej, że nie chce się pospolitować w tłumie marszałków Ententy, on, który już niemal królewskie ma stanowisko. Tak samo mowami swojemi daje p. minister pośrednio do zrozumienia, że „nie zamyśla się liczyć z opinją „zgniłego“ Zachodu“.

Tak — dosłownie — przemówił do mnie „Kulturtraeger“ o znanem w BB. nazwisku. A mnie się przypomniało inne orzeczenie, zasłyszane w styczniu 1919 r., z ust jednego z najwyższych dziś w państwie dostojników: „Marzeniem mojem podczas wojny było pozostać neutralnym pomiędzy Niemcami a Ententą“.

Nawet oficerowie zawiedli.

KLĘSKA WYBORCZA SANACJI.

W Toruniu odbyły się w ub. niedzielę wybory komunalne przy dość znacznym udziale głosujących. Jednym z niespotykanych dotąd objawów było **głosowanie oficerów służby czynnej w liczbie 760.** Nie uchroniło to jednak sanacji od **wielkiej klęski.**

Wyniki wyborów toruńskich są następujące: lista Nr. 1 PPS (frakcja rewolucyjna) otrzymała 238 głosów bez mandatu, lista Nr. 2 PPS 2422 głosów — 6 mandatów, lista Nr. 3 Niemcy 1769 głosów — 4 mandaty, **lista Nr. 4 Zjednoczony blok pracy gospodarczej (sanacja) 1086 głosów — 5 mandatów**, lista Nr. 5 Właściciele nieruchomości 1059 głosów — 2 mandaty, **lista Nr. 6 Obywatelski klub gospodarczy (endecja) 5.484 głosów — 15 mandatów**, lista Nr. 7 N. P. R. głosów 3.892 — 10 m. Ostatnio miała „sanacja“ 12 mandatów.

Uprawnionych do głosowania było 24.947, głosowało zaś 16.662.

Jak widać, pierwsze jaskółki wyborów komunalnych niemiłe są dla sanacji. Bierzmy sobie z tego wzór i nie dopuśćmy do wyborów... „galicyjskich“ także i my.

„GROCH Z KAPUSTĄ.“

Biarritz — rezydencja rady państwa polskiego.
Dekret — to samo, co przywłaszczenie praw.
Emerytura — kara dla młodocianych.
Generał — twór, ulatniający się, jak kamfora.
Haga — przedpokój dla naszych dyplomatów.
Marszałek — „prawie“ to samo, co Cezar.
Neoprystorka — rodzaj dżumy, na którą zasłabła Chora Kasia.
Strzelec — kursy, przyspasabiające kandydatów na ministrów.
Uniwersalny — to samo, co pierwszo-brygadzista.
Zamek — ekspozytura, podległa Belwederowi.

„Placówka“.

SZCZAWNICA.

Jeżeli wartość jakiejś rzeczy zechce ktoś ocenić wyłącznie według trudów i mozołów, przez które do niej doszedł, to Szczawnica ma wartość niezmiernie wielką, jako że bardzo trudno do niej się dostać, a niemniej trudno z niej wydostać. Stosunki komunikacyjne są wcale niewesołe. Pominąwszy już kilkakrotne przełażenia z pociągu do pociągu na linjach, leżących między Cieszynem a Nowym Targiem, zmęczony pasażer w Nowym Targu musi wejść do autobusu, aby przebyć drogę 40-kilometrową do Szczawnicy. Z kolanami podwiniętemi pod brodę, jako że przestrzeń między rzędami siedzeń jest bardzo wąska — czeka z rezygnacją na głos trąbki, zwiastującej odjazd arki orbisowej czy też nieorbisowej na niepewne flukta czterdziestokilometrowej przestrzeni. Zażyłem tej przyjemności w pierwszą sobotę sierpnia. Po ulokowaniu się w korabiu i przydługiem czekaniu dowiedzieliśmy się od kierowcy wehikułu, że właściwie powinniśmy czekać jeszcze godzinę na dalszy, wieczorny pociąg, ale już raczej pojedzie, abyśmy czekać nie musieli. Nikt z nas nie wiedział wprawdzie, w jakim celu mielibyśmy czekać godzinę, skoro wóz i tak był już pełny, ale łaska łaską, darem niezasłużonym i trzeba darowanemu koniowi nie zaglądać do pyzia. Jechaliśmy, tedy chwiejąc się na wszystkie strony w sposób godny sabatu. Choć — jak się rzekło — miejsca nie było, to jednak w drodze dowiadujemy się, że frekwencja dziś jest słaba. Ściągnięto z nas po ośm złotych za jazdę. W miarę jednakże zbliżania się do Szczawnicy lamenty zaprawiane kłótnią z jednym z pasażerów, stawały się coraz boleśniejszemi, aż wreszcie po opuszczeniu wozu przez znaczną część pasażerów, znalazły wyraz w żądaniu „do łaski" dopłaty 2 zł z powodu słabej frekwencji. Zmęczony długą jazdą i spragniony spoczynku (była godzina 21.30) rzuciłem łasemu na cudzy grosz benzynowemu charonowi i poszedłem w ciemną noc szukać noclegu. I był człek w Szczawnicy, pił józefinkę, unikał innych wód i przekonawszy się, że przy dobrej woli i jakim takim rozumie wiele rzeczy mogłoby się zmienić na lepsze, zaczął mękę powrotu do domu już w korabiu napewno orbisowym. Już na wyjeździe konik robił choroblive podrygi i nie chciał ruszyć z miejsca. Choć zwracano kierowcy uwagę na defekt wozu i znaczne przeciążenie (wóz był literalnie napchany), kierowca przyjął to z uśmiechem laików. Maszyna urządzała istną karowca zbył wszystko uśmiechem politykowania nad nonadę, ale „grosse Geister geniert das nicht" i jechaliśmy dalej. W Krościenku nowy pasażer, zbrojny w kupiony bilet jazdy, domaga się miejsca w wozie. Kierowca wskazuje mu na zbitą masę pasażerów i tłumaczy, że miejsca niema. Poco sprzedawano bilety nad pojemność wozu, tego pewnie matadorzy Orbisu sami nie wiedzą, znają tylko przysłowie: Pecunia non olet. Za Krościenkiem oddech życiowy maszyny dobiegł kresu, stanęliśmy na środku drogi i czekamy. Około chorej maszyny nazbierało się kilku rzeczoznawców, każdy badał i każdy podawał inny defekt jako przyczynę jedyną naszego przymusowego postoju. Zaczęliśmy nadmieniać, że dobrzeby było posłać po rezerwowy autobus do Szczawnicy, ale znowu ten sam ironiczny uśmiech kierowcy dawał nam do zrozumienia, że się na tych rzeczach nie znamy. Dopiero po długiem czekaniu kierowca doszedł do przekonania, że czasem i chłopski rozum coś warta, posłał po rezerwowy autobus do Szczawnicy. A tymczasem wzgardzony w Krościenku pasażer na dobrym samochodzie złorzecząc w niebogłosy, mija i wyprzedza nas, zaręczając, że wszystkich winowajców zmiażdży w pył. Nadjechał wreszcie oczekiwany autobus i zawiózł nas w ostatniej minucie do Nowego Targu. Czasem i spóźnienie pociągu na coś się przyda.

A teraz jedno! Możeby tak szczawnicki p. komisarz zdrojowy zechciał wglądnąć w te sprawy i zapobiec stanowieniu o cenach jazdy przez szofera oraz postarał się o to, by zarząd Orbisu i innych przedsiębiorstw z obowiązku wypróbował każdy wóz przed odjazdem w daleką drogę. Nakoniec jeszcze jedna uwaga: zdaje się, że Orbis jest na to, by sprzedawał bilety jazdy, a nie na to, by informował pasażerów, że przy okienku na dworcu nowotarskim są bilety zniżkowe. Ufamy dobrej woli i energji p. komisarza.

Warszawa zainteresowała się

SPRAWĄ OKRĘTU „FALKE"?

Urząd emigracyjny w Gdyni wszczął śledztwo w sprawie tego okrętu, który, jak to pisały pisma niemieckie, miał wieźć... polskich powstańców do Venezueli.

Wszystko wskazuje na to, że afera okrętu „Falke" — **to afera przemycania ludzi z Polski.**

Bardzo możliwe, że z Gdyni, choć bardzo wątpliwe jest, by „Falke" legalnie zawinął do portu gdyńskiego. Za to wielce prawdopodobnie jest, że przyjął ładunek na pełnem morzu.

Powinno się zbadać, czy ktoś z ludzi, ustosunkowanych w Gdyni, nie ma stosunków z p. Dolindo...

Port of Spain, gdzie został przyłapany okręt „Falke", znajduje się na wyspie Trinidad, położonej naprzeciw wybrzeża Venezueli. A właśnie p. Dolindo wraz ze swym kuzynem otrzymali koncesję na pobrzeżu morskiem na zachód od ujścia rzeki Orinoko, a więc... naprzeciwko wyspy Trinidad...

Czyż w tych warunkach łączność „polsko-venezuelskiej awantury" nie nabiera konturów awantury przemytniczej?

Niech urząd emigracyjny zażąda listy podróżników z okrętu „Falke". Niech sprawdzi, wielu tam jest Polaków, którzy weszli... w skład „nowego rządu Venezueli". Operetka się skończy. Nici śledztwa będą, być może, wyraźniejsze.

Ale już dzisiaj można przecież ustalić, **jaka to ustosunkowana na gruncie Gdyni osobistość utrzymuje bliższe stosunki z żydem Dolindo...**

Ukraińcy przeciw Polsce

W POWIECIE ZBOROWSKIM.

Z powodu rocznicy wszczęcia walk polsko-ukraińskich w r. 1918 ukraińcy z Jeziornej demonstracyjnym pochodem z procesją i chorągwiami, w asyście duchowieństwa unickiego, udali się na cmentarz miejscowy, gdzie odprawiono modły **„za poległych w walce z Polakami"**. Na czele pochodu **niesiono cierniową koronę**, którą policja skonfiskowała. Senator Kuźmyn wygłosił wielką mowę antypaństwową, a gdy komendant policji interwenjował, z tłumu odezwały się okrzyki przeciwko Polsce, ukraińcy zaczęli śpiewać „Ne pora" i jedynie dzięki taktowi komendanta obeszło się bez czynnego napadu na policję.

Jeszcze gorzej było w samym Zborowie, gdzie około 6.000 osób ze wszystkich zakątków powiatu zborowskiego, brzeżańskiego, tarnopolskiego, złoczowskiego i brodzkiego oraz delegacje „Łuchów", „Sokiłów", „płastów" (harcerzy) urządziły również nabożeństwo żałobne za swoich poległych. Ponieważ w okolicy **niema mogiły ukraińskiej, demonstranci zajęli historyczną mogiłę polską z czasów walk kozackich**, zrzucili z niej polski obelisk z r. 1845 i postawili na jego miejscu kilkumetrowy swój krzyż dębowy. Demonstracji przewodniczyli sen. Kuźmyn i pos. Zahidny. Cała „uroczystość" miała charakter przeciwpolski. Kiedy mówcy zaczęli przemawiać prowokacyjnie, wskutek czego musiała interwenjować policja, wówczas posypały się okrzyki **„hańba lachom", „precz z Polska"**, obecni zaintonowali **„Ne pora"**. **Zarazem na policję posypały się kamienie i ...kule.**

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...

XXIV.

Jednakże ten dokument cesarski wywołał między obywatelami wyznania protestanckiego wielkie rozczarowanie. Zatwierdził bowiem cesarz jedynie przywileje, nadane miastu przez książęta cieszyńskie jako to: akt darowizny z roku 1312, dotyczący lasu miejskiego między osiedlami Mikuszowice, Bystrą i Olszówką, wraz z odnowieniem tego aktu z roku 1413 po „wygranym procesie"; akt zezwolenia na zakupno pastwisk miejskich z roku 1316 oraz używanie pewnej części tego pastwiska na działki budowlane z roku 1481; przywilej z roku 1424, regulujący dla bielszczan prawo spadku i dziedzictwa; przywilej do utrzymywania wolnego składu soli z roku 1440, taki samy do odbywania wolnego targu na mięso z roku 1525; przywilej odbywania ustalonych w roku kalendarzowym jarmarków z roku 1534, a nareszcie i przywilej, regulujący prawo propinacyjne z roku 1565. Nie uwzględnił jednak cesarz przywileju religijnego Schoff-Gottscha, nadanego protestantom w roku 1587; natomiast zmienił herb miasta z czasów księcia Mieszka w ten sposób, że dotychczasowa tarcza herbu została w formie hełmu uzupełniona popiersiem św. Mikołaja, patrona kościoła parafjalnego.

To niepowodzenie i niezadowolenie protestanckiej większości obywatelstwa, które skierowane zostało ze strony reprezentacji miejskiej z przysmakiem frondy przeciwko Sunnegkowi, odbiło się w pierwszym rzędzie na proboszczu bielskim ks. Czelustce. Wywołało to silne zatargi, tak, że dekret biskupi z daty Wrocław, dnia 2 lutego 1639 r. odwołał tego duszpasterza z parafji bielskiej. Dziś nie wiadomo, dokąd ks. Czelustka został przeniesiony i gdzie zakończył swoją pielgrzymkę ziemską. Jego następcą na urzędzie duszpasterskim został Walenty Biersack, Niemiec z pochodzenia. W toku tych zatargów wniosło mieszczaństwo bielskie do cesarsko-nadwornej kancelarji zażalenie na barona Sunnegka tej treści, że tenże uszczupla jego prawa propinacyjne przy gotowaniu i wyszynku piwa.

Był to, na ówczesne stosunki, niezwykły krok mieszczaństwa bielskiego, składającego się w większości z nowowierców, wobec swojego miejscowego suwerena. Kiedy bowiem w sąsiednim Cieszynie tak Magistrat, jak i obywatelstwo przemocą nawracano na łono kościoła katolickiego, a dziesiątki obywateli i rzemieślników opuszczało z tego powodu majątek i gniazdo rodzinne, to w Bielsku przed takim uciskiem religijnym bronił szlachcic Sunnegk swoich współwyznawców. W zamian zato obywatelstwo po otrzymaniu „konfirmacji przywilejów miejskich" przez cesarza, jako zwierzchnika lennego i sukcesora Ziemi Cieszyńskiej, odwdzięczyło się Sunnegkowi natychmiast wniesieniem zażalenia do cesarsko-nadwornej kancelarji wspomnianej treści o niby uszczuplaniu praw propinacyjnych.

W prawdziwie rycerski sposób załatwił sam baron Sunnegk ten porachunek ze swoimi mieszczuchami. Wiedział on, że nie wszyscy z nich umierają jako bogacze, lecz już w tej doczesności tracą poniekąd majątek albo są przez własne dorosłe dzieci poniewierani i wskazani na jałmużnę. Dlatego też ten opiekun i filantrop przeznaczył przed swoim zgonem tym bielszczanom, którzy mu tak „dziękowali" za jego opiekę, w testamencie znaczną kwotę 1000 talarów śląskich na szpital i przytułek miejski fundacji Promnica. Testator zarządził zarówno, że nietylko roczne odsetki, wynoszące 60 latarów, mają być zużyte na utrzymanie szpitala i przytułku wraz z uprawą należnej do tej fundacji roli, lecz, że także przeznaczonych dwanaście miejsc i łóżek w tym szpitalu dla obywateli zubożałych mają być stale udzielane upoważnionym petentom, co dotąd nie praktykowano ze względu na oszczędność i brak funduszów na pokrycie kosztów.

Jan baron Sunnegk zmarł 2 maja 1641 r., osierociwszy dwóch synów i dwie córki. Pierwszy Juljusz odziedziczył państwo bielskie, zaś młodszy Emeryk stał się dziedzicem państewka Roj i Piotrowice przy Frysztacie. Obie córki wyszły zamąż za szlachciców na Orawie i Spiżu. Nowy suweren Bielska, Juljusz baron Sunnegk poślubił Eleonorę z Promnicówna, a po tejże śmierci Elżbietę, dziedziczkę na Ostroziu. Za jego to rządów przeprowadzono także i w Bielsku tak zwaną „kontrreformację" a odnośnym aktom młody Sunnegk po doświadczeniach jego ojca już się nie przeciwstawiał i swoich „poddanych" więcej nie bronił w sprawach wyznaniowych. Poza tem jeszcze i inne troski nawiedziły miasto i kraik bielski.

Już w roku 1642 najechał kraj oddział szwedzkiej armji Torstensena i pomimo współwyznawstwa z większością ludności w kraju, tak jak poprzednio hrabia Mansfeld nakładał na miasta i dziedziców znaczne kontrybucje, biorąc co się dało. Najazd ten zaniepokoił sąsiednią Polskę, co spowodowało, że wojska polskie pod dowództwem kasztelana Warczyckiego(?) zajęły całe przedgórze bielskie ze strony Żywca wraz z lasem miasta Bielska i to w obronie granic, celem zapobieżeniu jakimkolwiek najazdom przez przełęcze zwardońskie. Tu założyli Polacy odpowiednie fortyfikacje. Powstałą dla samego miasta z tego tytułu szkodę obliczają kronikarze na 55.000 talarów. Zajęcie to nastąpiło w roku 1644, a już rok później oddział szwedzki daremnie atakował pozycje polskie w dzisiejszym „Lasku Cygańskim", a dostawszy krwawą odprawę, ulotnił się w inne strony Ziemi Cieszyńskiej. Kiedy jednak główna armja szwedzka odnosiła dalsze sukcesy na ziemiach austrjackich, a Bielsko przez pewien czas utrzymywało nawet garnizon cesarsko-austrjacki, to ta okoliczność, jak i niemniej niepowodzenie Szwedów rok wcześniej z wojskiem polskiem na ziemi bielskiej, zwabiły ponownie w dniu 3 lutego 1646 r. wojsko szwedzkie pod dowództwem pułkownika Georeczkiego już tylko do miasta Bielska samego. Miasto, chociaż wtedy jeszcze prawie że protestanckie, nie znalazło u szwedzkiej sołdateski żadnego pardonu. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Socjaliści polscy na Śląsku za Olzą a socjaliści z nad Białki.** „Robotnik Śląski“, organ PPS na Śląsku Czeskim, w jednym z ostatnich swych numerów wzywa wszystkich robotników polskich, by dzieci swe posyłali do szkół polskich, nie dając się tumanić żadnym naganiaczom czeskim, czy niemieckim. W dwóch artykułach wykazuje „Robotnik Śląski“ całą bezpodstawność obaw przed represjami czeskiemi czy niemieckiemi i udowadnia, że tylko szkoła polska potrafi dziecku polskiemu dać należyte wykształcenie. Czytając tak rozumne i patrjotyczne wywody organu PPS na Śląsku Czeskim, z żalem stwierdzić należy, że nasze rodzime „Wyzwolenie“ nigdy jeszcze w tej sprawie głosu nie zabrało, bo nasze PPS idzie na pasku swych niemieckich towarzyszy. Ci jednak umieją pilnować swych interesów narodowych i tego roku tow. Hoenigsmann sprawował podczas opisów szkolnych w Bielsku urząd przedstawiciela rodziców niemieckich i dzielnie bronił „uciśnionych Niemców“. Kiedyż wreszcie towarzysze polscy ockną się z letargu?

— **Wybory gminne w Bielsku, Cieszynie i Skoczowie — 15 grudnia b. r.** W gminach miejskich Śląska Cieszyńskiego rozpisano wybory do wydziałów gminnych na dzień 15 grudnia b. r.

— **Obraz nędzy i rozpaczy.** W cieszyńskim Sądzie Grodzkim stawał wczoraj przed p. s. g. Garbusińskim pewien robotnik, oskarżony przez władze kolejowe o jazdę bez biletu, na „gapę“. Oskarżony, dotąd nie karany, ojciec 10(!) dzieci, z których najmłodsze liczy dopiero 2 miesiące, bronił się sam i przyznał się do winy, tłumacząc się brakiem środków na przejazd... Przyznając mu okoliczności łagodzące, skazał sąd oskarżonego na 6 dni aresztu z zawieszenie wykonania kary na dwa lata. Z uwagi na niezwykle ciężkie położenie materjalne oskarżonego, nałożono koszta postępowania na skarb Państwa.

— **Wyjaśnienie.** W nrze 58 pojawiła się notatka, omawiająca „Pamiętnik dziesięciolecia Koła Krajoznawczego w Bobrku“. Autor notatki twierdzi, że rysunki krajoznawcze, wystawione w Wilnie przez uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Bobrku, pochodziły od uczniów gimnazjum w Cieszynie. Zgodnie z prawdą stwierdzamy, „że rysunki, o których mowa w „Pamiętniku“, były wykonane przez członków Koła Krajoznawczego w Bobrku. Obok nich wystawione były w Wilnie także rysunki uczniów gimnazjum w Cieszynie. Wydział Koła Krajoznawczego w Bobrku nie popełnił więc „nietaktownego samochwalstwa“, pisząc o własnych pracach. — Wydział Koła Krajoznawczego w Bobrku.

— **Prosimy zwrócić uwagę** na ogłoszenie zastępstwa motocykli „D. K. W.“, które na międzynarodowych wyścigach motocyklowych w dniu 1. b. m. zdobyły szereg pierwszych miejsc, a ponadto mistrzostwo Polski w kategorji do 250 ccm, co najwymowniej świadczy o jakości motocykli „D. K. W.“ (r.)

— **Chciał iść do domu, a trafił do szpitala.** Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ 31-letni Sikora Władysław z Lubomia. Wymieniony, będąc zatrudniony przy budowie drogi w Ustroniu, chcąc po ukończonej pracy wcześniej dostać się do domu, skoczył na przejeżdżający traktor firmy „Zamólki“ z Katowic tak nieszczęśliwie, że spadł i wpadł pod koła wspomnianego traktora, doznając przez to ogólnego obrażenia ciała. Udzielił mu pierwszej pomocy miejscowy lekarz, a następnie odstawiono go do szpitala w Cieszynie. Jak stwierdzono, winę w wypadku ponosi sam poszkodowany.

— **Burmistrz m. Bielska p. Kuno Pongratz** powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Otwarcie restauracji w „Domu Polskim“ w Bielsku** nastąpi w najbliższych dniach po przeprowadzeniu gruntownego odnowienia lokalu.

— **Ceny chleba w Bielsku.** Od dnia 2. b. m. obowiązują następujące ceny chleba: 1 kg chleba żytniego 75-proc. 45 gr., 1 kg chleba razowego 41 gr. Przekroczenie powyższych cen ulegnie karze.

— **Chcieli „otworzyć“ żywiecką Kasę Oszczędności.** Starszy poster. Trzob z komisarjatu żywieckiego, przechodząc ulicą Kościuszki, zauważył w bramie Kasy Oszczędności (dawniej Bank Gospodarstwa Krajowego) trzech osobników, którzy wydali mu się podejrzani. Poprosił ich więc o wylegitymowanie się. Podejrzani, jak się okazało, złodzieje-włamywacze, rzucili się do ucieczki, zostawiając jedynie w drzwiach specjalny wytrych. Pogoń nie dała rezultatu. Śledztwo w toku.

— **Gdyby p. Szmul był wiedział, byłby w Będzinie siedział.** W Żywcu aresztowano onegdaj i osadzono w areszcie przyłapionego na kradzieży kieszonkowej Szmula Suelbilglera z Będzina. Pechowe miasto, ten Żywiec — pomyślał sobie biedny p. Szmul — potrzebowałbym ja mieć taki nos, jak te żywieckie łapacze mają.

— **Echa Zjazdu Podhalan w Żywcu.** W sprawozdaniu ze Zjazdu Podhalan zakradły się pewne nieścisłe wiadomości. A mianowicie: Zebranie zagaił nie p. dyr. Zajączkowski, lecz dyr. gim. w Krakowie, p. Jakób Zachemski, prezes Zw. Podhalan. Nie pod przewodnictwem posła Gwiżdża przystąpiono do wyboru zarządu, lecz pod przewodnictwem prezesa p. J. Zachemskiego. Posła Walewskiego ani p. inż. Witka z Jeleśni wogóle nie proponowano na prezesów, natomiast prawdą jest, że (większa — przyp. red.) część zebranych stanowczo sprzeciwiała się, by poseł Walewski wszedł do zarządu Gł. Zw. Podhalan. Jakie powody kierowały zebranymi, łatwo się domyśleć. Dalej nie referent oświatowy p. prof. Macko, ale p. prof. dr. Adam Matuszek omówił sprawy gospodarcze. Skład Zarządu Związku Podhalan pozostawiono w składzie zeszłorocznym. O sprostowaniu tych szczegółów prosił nas p. prof. Ludwik Stopka, sekr. Zw. Podhalan.

— **Z zebrania „Pracy Polskiej“ w Szarem.** W ubiegłą niedzielę członkowie Zw. Zaw. „Praca Polska“ w Szarem odbyli zebranie, na którem obszerny referat o położeniu gospodarczem i politycznem wygłosił p. sekr. J. Kojder. W dyskusji zabrało głos kilku z obecnych, poczem uzupełniono skład delegacji robotniczej, wybierając dotychczasowych delegatów przez aklamację, którym referent w gorących słowach wyraził uznanie za dotychczasową działalność i zachęcił do dalszej pracy w duchu „Pracy Polskiej“. Na zakończenie przewodniczący zebrania p. J. Jakus w treściwych a serdecznych słowach podziękował zebranym za przybycie. Po zebraniu przystąpiło grono nowych nie zorganizowanych jeszcze robotników do związku, co jest najlepszem świadectwem, że wszelkie wysiłki macherów socjalistycznych poszły na marne. Robotnicy tutejsi nie szli i nie pójdą na lep czerwonych naganiaczy. — Robotnik.

— **Święto strażackie w Łodygowicach.** Uroczystość poświęcenia sikawki motorowej i samochodu pożarniczego z pogotowiem odbędzie się w dniu 8. b. m.

— **Kradzież w Łodygowicach.** W sklepie Sz. Fabra dokonano kradzieży różnych towarów na łączną sumę 1500 zł. Policja jest już na tropie sprawców.

— **Pożar w Soli.** W Soli, pow. Żywiec, spłonęły budynki mieszkalne i gospodarskie J. Dziergosza. Prócz martwego inwentarza spaliły się trzy krowy. Szkoda poważna.

— **Niebywały grad.** W okolicach Pewli, p. Żyw., spadł silny grad. W kilka minut ziemia została pokryta grubą warstwą gradu wielkości jaj gołębich.

— **Nowe zwycięstwo żywieckiej „Koszarawy“.** W niedzielę ub. drużyna ligowa T. S. „Ruch“ z W. Hajduk rozegrała w Żywcu na boisku Koszarawy mecz z S. S. „Koszarawa“. Na zawody przybyła licznie publiczność. Wynik był całkiem niespodziewany, bo 3 : 1 na korzyść „Koszarawy“. Trzeba jeszcze dodać, że „Koszarawa“ w ostatniej minucie gry straciła bramkę.

Baczność!

Zastępcy i zastępczynie, którzy się zatrudniają sprzedażą dolarówek i premjówek, uzyskać mogą duży zarobek boczny z artykułem, który dajemy na dobrych warunkach.

Oferty pod „boczny zarobek“ do firmy „PAR“ Katowice, Poprzeczna 8.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

WYRÓB wszelkich wymiarów
DYKTÓW olchowych i sosnowych,
FORNIERÓW według danych
RYSUNKÓW w własnych
WARSZTATACH

J. König, Biała - Bielsko

ul. Komorowicka — telefon 1620.

Fornierowanie filunków i pełnych części łóżek, szaf i t. p. na zamówienie wszystkiemi gatunkami drzew krajowych i egzotycznych, bajcowanie chemiczne według najnowszej metody. — Wysyłka codzienna.

Natychmiast poszukiwani!
Zastępcy i zastępczynie

na miasta i prowincje (także wsi) całego Województwa Śląskiego, celem sprzedaży Państwowych obligacyj premjowych (premjówki i dolarówki) na nadzwyczajnie korzystnych warunkach. **Płacimy najwyższe prowizje, stałą pensję i wykupujemy patent na nasze koszta!** Agenci, którzy pracują lub pracowali w tej branży, mają pierwszeństwo. Oferty pod „Najlepsze warunki“ do firmy „PAR“, Katowice, Poprzeczna 8.

Szkoła muzyczna

Józef Krywalski, nauczyciel muzyki z egzaminem państwowym uczy na instrumentach smyczkowych i dętych. Pani Paula Krywalska, nauczycielka muzyki z egzaminem państwowym uczy gry na fortepianie.

Czeski Cieszyn, ul. Cegielna 5.

Poszukuje się służącej

do wszelkich robót domowych, pracowitej, bardzo czystej i uczciwej, możliwie sieroty. Łaskawe zgłoszenia z podaniem wymaganego wynagrodzenia i dołączeniem fotogr. uprasza się do Adm. pod „Uczciwość“.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Biała-Bielsko na nazwisko Braszka Władysław, urodzony w roku 1899 w Czechowicach.



Zastępca na Śląsk Cieszyński, Białę i Żywiec: **E. Mandel, Cieszyn, ul. Niemiecka 22.**
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

Najlepszy dowód wyższości!

Podczas międzynarodowych wyścigów motocyklowych w dniu 1 września b. r. pod Katowicami zdobyto
I, II, III miejsce w kat. do 250 ccm na „D K W“
I miejsce „ „ „ 350 „ na „D K W“
II miejsce „ „ „ 500 „ na „D K W“
Pan Wargin zdobył ponadto
Mistrzostwo Polski kat. do 250 ccm na „D K W“

Wyniki te świadczą najwymowniej o doskonałej jakości i wyższości motocykli „D K W“

Najnowsze modele motocykli „D K W“ posiada na składzie stale Uznane Zastępstwo „D K W“

GUSTAW MOLIN

Cieszyn, Rynek 1, Tel. 164.

Pierwsza Polska Fabryka Konserw Mięsnych i Wędlin w Cieszynie

Telefon Nr. 47 — Skrytka poczt. 161 — Adres telegr. Konserwa, Cieszyn — Konta bankowe: Śląski Zakład Kredytowy, Cieszyn — Śląski Bank Eskontowy Cieszyn — Komunalna Kasa Oszczędności, Cieszyn

wyrabia pierwszorzędnej jakości I-a szynki i wędliny — Praskie szynki kuracyjne — Najprzedniejsze mieszaniny i specjalności — Najprzedniejsze przysmaki wątrobiane — Cieszyńskie salami — Konserwy eksportowe jak: Szynka praska kuracyjna — Kiełbaski cieszyńskie — Kiełbaski debreczyńskie — Kiełbaski śląskie — Sardelki — Italjany „Uggee“ — Pasztety wątrobiane — Gulasze wołowe i cielęce — Wędzonka z kapustą — Zupa flaczkowa — Hachee Płucka — Podgardlina — Ozór — Sałata z wołowych pyszczków — Kolanka w auspiku i inne

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa« w Cieszynie.